

Współpracownicy cudu

Zwykle cud wyobrażamy sobie jako coś, co dokonuje się całkowicie bez ludzkiego udziału. Oto coś jest albo czegoś nie ma i nagle znika albo pojawia się. Wystarczył jakiś *hokus pokus* i gotowe. Takie wyobrażenie pasuje jednak bardziej do zjawiska czarów, gdzie nie potrzeba wiary w Boga. Cud w chrześcijańskim rozumieniu ma miejsce tam, gdzie nastąpiła wyraźna, nadzwyczajna Boża ingerencja. Tak było w Kanie Galilejskiej, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Podczas wesela zabrakło wina: *nie mają już wina* – mówi do Pana Jezusa Jego Matka. Pan Jezus nie od razu reaguje. Cud wymaga oczekiwania. Na początku jest jakaś potrzeba, potem prośba, jaką człowiek kieruje do Boga, o którym wierzy, że jest wszechmogący. Widzimy jednak, że Pan Bóg oczekuje współpracy ze strony ludzi, by cud mógł nastąpić: *Napełnijcie stągwie wodą*. Napełnienie tak wielkich stągwi wymagało nie lada wysiłku. Dopiero ludzki wysiłek połączony z Bożą interwencją dał ten cudowny efekt, którym było bardzo dobre wino. Pan Bóg potrafi uczynić dla nas wszystko, o co tylko Go poprosimy. Ale oczekuje od nas współpracy, np. w postaci żarliwej, wytrwałej modlitwy, przemiany życia, myślenia. Bóg, w którego wierzymy, nie jest czarownicą, jest Bogiem żywym, który cieszy się z pomocy żywego, ufającego człowieka.